Nr. 79 Kraków, Czwartek dnia 7 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie: Od 1 kwietnia		Na prowincji: Od 1 kwietnia	
do końca roku . zł.	**12·—**	do końca roku . zł.	**15·—**
do końca czerwca „	**4·—**	do końca czerwca „	**5·—**
za kwiecień . . . „	**1·35**	za kwiecień . . . „	**1·70**

Jednocześnie upraszamy wszystkich Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, którzy dotąd nie nadesłali porta na wysyłkę ***portretu Adama Mickiewicza****, aby byli łaskawi uczynić to jak najspieszniej, ponieważ w tych dniach wysyłanie portretu rozpoczynamy.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w feljetonie powieści historycznej p. t. „Muszkieterowie Króla Jegomości“.

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60

Sprawa Zoli w parlamencie.

Zaraz po ogłoszeniu orzeczenia trybunału kasacyjnego w sprawie Zoli, mocą którego wyrok przez sąd przysięgłych nań wydany, uchylony został, wniesiono w Izbie poselskiej parlamentu francuskiego interpelację do prezydenta ministrów Mélina z żądaniem wyjaśnienia, w jaki sposób sprawa Zoli tak nienormalnie i wbr w przeświadczeniu powszechnemu i wymaganiom sprawiedliwości, zakończyć się mogła.

Pierwszy zabrał głos dep. Marceli Habert i przemówił w następujące słowa:

„Wysoka Izba podziela zapewne moje przekonanie, że po ogłoszonem dziś w południe orzeczeniu trybunału kasacyjnego, zachodzi potrzeba i konieczność domagania się od rządu pewnych wyjaśnień.

Pytania, które mam zamiar postawić, do dwóch tylko punktów odnosić się będą. Najprzód więc wyrazić muszę zdziwienie, że we wszystkie te sprawy, które tak gwałtownie wstrząsnęły opinją publiczną w ostatnich czasach, przez jakiś fatalny wypadek, wkradają się od samego początku pomyłki, czy też błędy postępowania sądowego, które pozwalają następnie wymknąć się winnym z rąk sprawiedliwości. (Oklaski i okrzyki: „Bardzo dobrze!“ w całej Izbie). Przed kilku laty wskutek niedbalstwa p. Quesnay de Beaurepaire, winni skandalu panamskiego nie ponieśli żadnej kary, niedawno temu, pomyłka prokuratora Rzeczypospolitej ochroniła administrację kolei południowej od potępiającego wyroku. Teraz zaś raz jeszcze myłki w postępowaniu sądowem mogą uniemożliwić ukaranie tego, którego napiętnował i potępił trybunał sądu przysięgłych departamentu Sekwany. (Oklaski).

Panowie, w dwojaki tylko sposób rzecz tę wytłomaczyć sobie można. Albo jest to zła wola, albo nieświadomość prawa. Mam nadzieję, że rząd zrozumie w końcu, iż niepodobieństwem jest, by w jego ciałach sądowych i trybunałach zasiadali ludzie, których nieświadomość opłakane pociąga za sobą skutki. (Oklaski.)

Drugie pytanie, które postawić zamierzam, odnosi się już nie do przeszłości, lecz do przyszłości. Zapytuję rząd, jak zamierza sobie teraz postąpić. Tym razem, dziwnym zresztą tylko zbiegiem okoliczności — przedawnienie jeszcze nie nastąpiło — nastąpi jednak w najbliższym czasie. Jeśli się nie mylę, po 8 dniach będzie już zapóźno rozpocząć prawne kroki. Chcę wiedzieć, jakie są zamiary rządu. Przypuszczam, że nie ma w tej Izbie nikogo, ktoby sądził, że bezkarnymi pozostać mogą czyny, potępione i osądzone przez sprawiedliwość.

Fracja domaga się sprawiedliwości i żąda jej wykonania. (Oklaski).

Nie można się tu kierować względami litości osobistej. Francja litować się nie może nad tymi, którzy ją sponiewierali. (Grzmiące oklaski w całej Izbie). Kto potrzebuje litości, to wysokie urzędy, które zapomniały o swych obowiązkach i o tem co są winne godności narodowej!“ (Długotrwałe, rzęsiste oklaski w całej Izbie).

Przemówienie dep. Haberta, nacechowane wielką energją i godnością, zwięzłe i krótkie, bez frazesów i czczych słówek, głębokie w Izbie sprawiło wrażenie. Wyrazy oburzenia na trybunał kasacyjny i Zolę tu i owdzie dawały się słyszeć, rozdrażnienie groziło wybuchem. W rzeczy samej wiadomość nagle rzucona w pierwszej chwili przejmowała gniewem. Dep. Habert w mowie swej zajął stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuje ogromna większość narodu francuskiego i bez namiętności domagał się tylko, by wola społeczeństwa była uszanowana, by liczono się z najelementarniejszym instynktem poczucia sprawiedliwości.

Drugi z kolei przemawiał dep. Chiché. Z wykwintną a zjadliwą ironją chłostał on trybunał kasacyjny, prokuratora jeneralnego Manau i rząd, „który ma dwa oblicza: jedno groźne i surowe dla maluczkich i uciśnionych, drugie pełne uśmiechów dla wielkich zbrodniarzy.“

W odpowiedzi na interpelacje zabrał głos prezydent ministrów Méline. Zadanie jego oczywiście było bardzo ciężkie, gdyż nie chcąc wprost potępić trybunału kasacyjnego, nie mógł a także i nie chciał go usprawiedliwiać. Orzeczenie tego trybunału postawiło rząd, który wespół z ministerstwem wojny domagał się oskarżenia Zoli, w nader trudnem położeniu, z którego nie tak prędko wybrnąć potrafi, jeśli nie będzie miał na tyle energji, by bez ogródek napiętnować wyższe magistratury, przynoszące, jak dotąd, tylko ujmę i szkodę Francji. W mowie Mélina czuć było ogromną dla trybunału kasacyjnego niechęć i pogardę, którą z trudnością tylko, on dyplomata i urzędnik maskować się starał. Raz jednak wymówił się — może i umyślnie nawet — oświadczając, „że nie ma przecież sądowego wyroku, najbardziej nawet sprawiedliwego, któryby w danym wypadku nie stał się przedmiotem „kontrowersji“ i zaczepek“.

Izba przyjęła zwyczajny porządek dzienny 309 głosami przeciw 167. Tak więc i w parlamencie nowa klęska spotkała Zolę. Potępiono go znowu. Teraz życzyćby sobie tylko należało, by czemprędzej jego sprawa znikła z widowni i przestała zajmować umysły. Czuje się potrzebę czystszego powietrza i mniej przygnębiającej atmosfery.

Patrzmy na palce rządowi.

Wiedeń d. 5 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Burzy w pełnem słowa znaczeniu nie było i posiedzenia Izby poselskiej szły względnie gładko i spokojnie; natomiast teraz, po zamknięciu parlamentu, a nadto w „cichym tygodniu“ pełno zapowiedzi burzy z kilku stron naraz, a od strony niepogody, t. j. niemieckiej części Czech ukazują się już nawet groźne chmury na widnokręgu. Na razie burzą się Niemcy w Chebie pomiędzy sobą: Schönerer z siepaczami przeciw Schückerowi, ale jak doświadczenie poucza, nie należy i tego objawu lekceważyć gdyż terroryzm schönererowskich „wodanistów“ burzył do niedawna cały ład i porządek w parlamencie i równał się dyktaturze wśród wszystkich Niemców.

Z przeciwnej słowiańskiej strony także nie zanosi się na pogodę. Równocześnie pragskie *Narodni Listy* i lublański *Slovenski Narod* grożą hr. Thunowi, iż posłowie użyją feryj świątecznych do agitacji przeciwko rządowi, który zaczyna się skłaniać ku Niemcom. Pod koniec trwania parlamentu nie brakowało też objawów, iż koła posłów słowiańskich, w szczególności posłowie czescy, nie są bynajmniej zadowoleni z nowego gabinetu, czego dowodem była mowa dep. dra Herolda i wniosek Koła czeskiego, żądający zniesienia rozporządzeń językowych Gautscha. Położenie staje się jeszcze więcej naprężone, jeśli będziemy mieli na uwadze, iż rząd, względnie prezydent gabinetu hr. Thun, mało się troszcząc o prawicę, działa usilnie po za kulisami, w celu utworzenia z liberalnych obszarników i wolnego związku niemieckich posłów (grupy Mauthnera) tak zwanego „stronnictwa środka“, do którego niezawodnie przyłączyłoby się także i niemieckie katolickie stronnictwo ludowe, tak iż raptem większość stałaby się mniejszością, a języczkiem u wagi byłoby nowe stronnictwo niemieckie, które — w tem właśnie leży niebezpieczeństwo położenia — przechyliłoby szalę w sprawie językowej na stronę Niemców. Nie trzeba zapominać, iż załatwienie sprawy językowej jest dla wszystkich bez różnicy Niemców synonimem ustanowienia w drodze ustawodawczej języka niemieckiego w Austrji jako języka państwowego, co zrobiłoby z Austrji państwo niemieckie, a w skutkach zagrażałoby istnieniu wszystkich ludów słowiańskich. Czują to Czesi, dlatego są czujni i zaczynają się burzyć, a tylko Koło polskie okazuje spokój podziwienia godny, wobec bardzo niepewnej, a nawet groźnej przyszłości.

W takiem położeniu trzeba skupienia sił nadzwyczajnego, tymczasem na prawicy owszem daje się spostrzegać pewne rozluzowanie dotychczasowej spójni i wzajemności, pewna bierność jakoby umyślnie zainaugurowana, by rządowi nie przeszkadzać w jego pozakulisowych machinacjach i konszachtach z Niemcami. Jeśli atoli Koło polskie z umysłu czy mimowoli jest mało czujnem w tak ważnej chwili, obowiązkiem jest naszej opinji publicznej rozświecać ciemne położenia i alarmować straż przedstawicielską kraju, by nie spała na forpocztach.

G. Sm.

Wspierajmy rolnictwo.

III. Renta gruntowa, jako nadwyżka w przychodzie surowym z ziemi, pojawiająca się wewnątrz państwa, powstaje: wskutek różnego stopnia urodzajności gleby w poszczególnych prowincjach, która nie zależy wyłącznie od fizykalnych i mechanicznych własności ziemi, ale w znacznej części od warunków klimatycznych, następnie z powodu różnego oddalenia od właściwych centrów zbytu dla ważniejszych produktów, wskutek różnicy frachtu, jajako też skutkiem różnicy cen, spowodowanych większem zapotrzebowaniem lokalnem, jako wynik gęstszego zaludnienia, albo też wzmożonej siły konsumpcyjnej ludności.

Chcąc dojść do wniosków, jakie stanowisko zajmuje rolnictwo galicyjskie, w porównaniu z tymże samym działem produkcji w państwie austrjackiem, biorę za podstawę rok 1895, gdyż w ostatnich dwu latach była Galicja widownią licznych klęsk elementarnych, a tem samem rezultaty zbiorów były tem niekorzystniejsze. Przypatrując się wykazom statystycznym ministerjum rolnictwa za rok powyższy, zobaczymy iż, co do rezultatu zbiorów z hektara, Galicja równa się Krainie i Dalmacji, czyli prowincjom o notorycznie niekorzystnej glebie do uprawy cerealjów. Jeżeli zaś porównamy Galicję z Austrją i Czechami, to zobaczymy, iż wydajność z hektara jest w Galicji niższa: przy pszenicy o 4—5 cetn. metr., przy życie 5—6 cetn. metr., przy owsie 5 cetn. metr., przy jęczmieniu 6 cetnarów metrycznych.

Z tego zestawienia wynika, iż prowincje powyżej wymienione, w porównaniu z Galicją posiadają znaczną rentę gruntową nie będącą wyłącznie wynikiem wyższości kultury, lecz w przeważnej części, jako skutek przyrodzonych własności gleby i korzy-

stniejszych warunków klimatycznych. Do tego wniosku dojść musimy, jeżeli porównamy mapy wydajności poszczególnych pasów w państwie austrjackiem.

Gdyby bowiem prawdą było, iż tylko wyższość kultury stanowi o tej różnicy, nie moglibyśmy się spotkać z tem zjawiskiem, iż ziemniaki udają się w Galicji znacznie lepiej, aniżeli w wyż wymienionych prowincjach. Biorąc poprzednie przypuszczenie za prawdziwe, wynikałoby, iż Austrja i Czechy nie mają pojęcia o uprawie ziemniaków, gdy tymczasem wszyscy wiedzą, iż uprawa ziemniaków jest tamże o wiele staranniejsza, niż u nas.

Jeżeliby prawdą było, iż wyłącznie intenzywna uprawa jest powodem wyższych rezultatów, to natenczas nie moglibyśmy się spotkać w Galicji z objawem, iż Krakowskie, które bezsprzecznie posiada inteligentniejszy ogół rolników i o wiele intenzywniej gospodaruje, posiada znacznie niższe rezultaty, aniżeli wschodnia część Galicji z rozwielmożnionem żydostwem. Powiat zaś Sokalski, który pod względem intenzywności rolnictwa nie stoi zbyt wysoko, nie wykazywałby najwyższych zbiorów z hektara w Galicji.

Porównując nadto graficzne przedstawienia statystyki urzędowej, nietylko co do temperatury, ale i ilości opadów w miesiącach od marca do lipca, które to miesiące, jako stadjum rozwoju wegetacji, stanowią o przyszłym zbiorze, widzimy: Podczas gdy w Austrji i Czechach temperatura i opady bardzo nieznacznie odstępują od ilości normalnej, jakoteż, pomimo zboczeń, wykazują pewną jednostajność, czyto *in plus* czy *in minus*, w Galicji są zboczenia równocześnie o wiele większe i nadto rażące zmiany *maximum* i *minimum* temperatury w krótkich odstępach czasu; tak samo rzecz ma się i z opadami Te niekorzystne warunki klimatyczne są naturalnem następstwem położenia Galicji u podnóża Tatr i Karpat i łamiących się o te góry prądów powietrznych, jakoteż zupełnego braku osłony od północy.

Z tego, co się powiedziało, wynika, iż gleba w Galicji, w porównaniu do innych prowincyj państwa, wydatna nie jest, a korzystniejsze własności fizykalne, gdyby nawet były istotnie, nietylko nikną wobec niedogodności klimatu, ale nadto te ostatnie wywierają decydująco ujemny wpływ na ostateczny rezultat zbioru z hektara.

Nadto, jeżeli porównamy cenę zboża wywozowego w Wiedniu i Pradze z cenami we Lwowie lub Krakowie, musimy uznać, iż na każdym cetnarze metrycznym, z powodu różnicy frachtu, tracą nasi rolnicy 1 albo 2 złr.

Obliczając na podstawie rezultatu zbioru i cen targowych wydatność hektara w Galicji, obsianego zbożem, widzimy iż nasi rolnicy otrzymują 50 złr. z hektara mniej, aniżeli prowincje o kwitnącym stanie rolnictwa. Dla łatwiejszego zrozumienia szans konkurencyjnych zboża galicyjskiego, z uwagi na ilość mogących wyprodukowanych cetnarów metrycznych, ograniczę się tylko do dwu gatunków najważniejszych. Austrja z Czechami produkuje okrągło cztery miljony sześćset tysięcy cet. metr. pszenicy i ośm miljonów trzysta tysięcy cetn. metr. żyta. Galicja produkuje trzy miljony czterysta tysięcy cetn. metr. pszenicy i trzy miljony trzysta tysięcy cetn. metr. żyta.

Z porównaniania tych liczb wynika, iż o cenie produktu nie stanowi Galicja, ale prowincje wyżej wymienione, z uwagi zaś, iż prowincje owe, mając przed nami *bene* w formie 50 złr. wyższego dochodu z hektara, są wstanie ustanowić cenę produktu, pokrywającą ich koszty produkcji, która to cena w porównaniu z warunkami wydatności hektara i kosztów produkcji nie pokrywa w Galicji kosztów robocizny i ciężarów.

Zupełnie zaś nieuzasadnionem jest zdanie, iż koszty uprawy i sprzętu z hektara w Galicji są znacznie niższe, aniżeli w prowincjach cytowanych, gdyż wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą książkę gospodarczą, aby się przekonać, iż jakkolwiek robotnik pobiera znaczniejszą zapłatę, to przez większą wprawę tegoż, jako i z uwagi na korzystniejsze warunki klimatyczne, które same zaoszczędzają wiele pracy, uprawa hektara kosztuje u nas przy zbożu zaledwie 2—3 złr. mniej, ale natomiast przy sianie i okopowych znacznie więcej. Z uwagi na poprzednio przytoczone dane statystyczne, czyż potrzeba zastanawiać się nad konkurencją Ameryki, kiedy już prowincje sąsiednie czynią nam wszelką konkurencję niemożliwą, pomijając zupełnie Węgry, które, posiadając jeszcze korzystniejsze warunki klimatyczne i glebę pierwszej jakości, rolnictwo nasze zabijają.

Pozostaje jeszcze do omówienia trzeci powód większej rentowności gospodarstwa rolnego: gęstsze zaludnienia i większa siła konsumcyjna mieszkańców. Podczas gdy przestrzeń zajęta pod uprawę ziarna wynosi połowę, a czasem i mniej bezleśnej powierzchni, reszty używa się w celach gospodarstwa nabiałowego, opasu, chowu bydła itp. Gospodarstwo nabiałowe, które jest podstawą rentownego chowu bydła i umożliwia bez znacznych wkładów poprawę ras krajowych, z powodu słabej siły konsumcyjnej ludności, nie może u nas tak się rozwinąć, jak w prowincjach, mających z nami równe warunki utrzymania inwentarza.

Galicja, z powodu płodozmiennego gospodarstwa rolnego, skazana jest na utrzymywanie inwentarza w stajni, które u nas jest tak samo kosztowne, jak w Austrji lub Czechach. Natomiast gdy w tych prowincjach litr mleka kosztuje przeciętnie 10 centów, my otrzymujemy zaledwie 4 centy. W tych warunkach prawić o intratnem, a nakładowem chowie bydła, znaczy nie mieć jasnego pojęcia o galicyjskich stosunkach; najlepszym zaś dowodem jest, iż, gdy w krajach o sprzyjających warunkach chów bydła stoi wyżej o niebo od dawna, my u siebie nie widzimy znaczniejszych rezultatów pomimo subwencji na stajnie zarodowe. Z powodu słabej siły konsumcyjnej ludności, ponoszą rolnicy znaczne straty, gdyż całe gałęzie rolnictwa, jak: uprawa warzyw i owoców, chów drobiu, na szersze rozmiary wcale się nie uprawia, gdyż nie są podyktowane lokalną potrzebą. Produkty zaś te, uwzględniając niedokładności klimatu, nie mogłyby być pierwszej jakości, która jedynie nadaje się do eksportu i konkurencję wytrzymuje.

Jeżeli rozważymy to co się poprzednio powiedziało, musimy dojść do wniosku, iż nie wolno rolnikom galicyjskim czynić zarzutu, jakoby przez niedołężną gospodarkę doprowadzili rolnictwo do upadku. Śmiało możemy powiedzieć, iż ogół rolników zawodowych, posiadających znaczniejsze kompleksy, w niczem nie ustępuje Niemcom, lub Czechom, a pod względem osobistej energji w znoszeniu przeciwności znacznie ich przewyższa i że jedyną przyczyną opłakanych stosunków rolniczych w Galicji jest... austrjacka polityka handlowa, o której przy sposobności.

Witołd Kotkowski.

Z KRAJU.

Lwów d. 5 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Pożegnanie ustępującego Namiestnika. — Nowy Namiestnik, jego kawalerstwo. Panny lwowskie i moja rozmowa z piękną panią. — Bezrobocie na połówkę — Z teatru. — Farsa poza teatrem, tłómaczona z żydowskiego.

A więc w dniu wczorajszym żegnał się książę Sanguszko z urzędnikami i innemi władzami, opuszczając swoje stanowisko Namiestnika. Wzmianka o tem była już na innem miejscu *Głosu Narodu,* — do mnie więc należy uzupełnienie tej uroczystości, która już dlatego samego pozostanie dla księcia w trwałej i serdecznej pamięci, że w istocie była szczerą manifestacją uczuć, a nie komedją, jak to bardzo często w takich wypadkach bywa. Ks. Sanguszko u wszystkich bez wyjątku, to się znaczy, u obywateli nawet wszelkich przekonań, u władz i podwładnych swoich urzędników, pozostawia imię zacnego człowieka i dobrego Polaka, z którego tytuły państwowe i dekoracje, choćby najwyższe, jak ta Złotego Runa, nie zatrą jego narodowego charakteru, pochodzenia i miłości do tego, co dla nas wszystkich po wieki wieków pozostanie święte... Ju-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

26) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Chętniejbym się przyjrzała owemu idealnemu muszkieterowi — rzekła cześnikowa.

— I ja także — poparła ją księżna.

— Muszkietera? — powtórzył król zgorszony.

— Co znowu? Może mam go tu przywołać?

— Nic w tem złego nie widzę.. — odparła Anna.

— Naturalnie pod jakim słusznym pozorem — dodała Bielińska.

— Ależ moje panie, to nie uchodzi, to przekracza granice... — zawołał król oburzony. — Jesteście niemiłosierne: od godziny tyranizujecie mnie, dokuczacie, szczypiecie zwinnymi języczkami i na domiar wszystkiego, chcecie mnie wystrychnąć na dudka...

— Oh! najjaśniejszy panie, co za myśl! — przerwała Bielińska.

— Pragnienia nasze są tak skromne... — rzekła ze swej strony Anna.

— Nie i po tysiąc razy nie! Jeszcze czego! Sprowadzać tu muszkietera, podsuwać samemu owoc zakazany... Panie, śmiem sądzić, żem dotąd jeszcze zmysłów nie stracił?

— Gniewasz się, najjaśniejszy panie? — zbliżając się do niego, zapytała księżna.

— Za żart? Za zwykły kaprys? — wtrąciła Bielińska, czepiając się Augusta z drugiej strony.

— Na was gniewać się nie mogę, ale... — tłómaczył się król osaczony, lecz mu przerwały, mówiąc szybko jedna przez drugą.

— Skąd zresztą oburzenie? Co spełniłyśmy tak zdrożnego?

— Wszak to rzecz zupełnie naturalna... Sam nas zaciekawiłeś tak dalece...

— Nie inaczej, sam wywołałeś ten kaprys, unosząc się nad muszkieterem...

— Jako przyjaciółki, mamy prawo sprawdzić gust waszej królewskiej mości...

— Sprawdzić i zdanie swoje wyrazić...

Trajkotały tak głośno, że August, odsunąwszy je delikatnie, uszy zatkał.

— Litości, moje panie! miłosierdzia! Księżno, wyleczyłem cię z migreny, a ty przez wdzięczność, chcesz mnie o nią przyprawić...

— Nie, najjaśniejszy panie... ja chcę tylko zobaczyć muszkietera, Apolina z Marsem w jednej osobie...

— Tak, najjaśniejszy panie, pokaż nam ów skarb..

— Pozwólcież panie...

— Muszkietera! Muszkietera! — zawołała księżna z uporem dziecięcym, tupiąc nóżką.

— Muszkietera! Muszkietera! — powtórzyła Bielińska z drugiej strony.

August za głowę się pochwycił i rzekł z komiczną rozpaczą:

— Co się dzieje! Co się dzieje! Panie zastanówcie się... żądacie rzeczy niepodobnych...

— Muszkieter nie jest rzeczą niepodobną... — rzekła Bielińska.

— Jeśli nam go, najjaśniejszy panie, nie pokażesz, natychmiast jedziemy do koszar... — dodała Anna stanowczym głosem.

— Tam do licha! — roześmiał się król — spodziewam się, że to groźba słomiana.

— O nie! — zaprzeczyła Anna poważnie. — Znasz, najjaśniejszy panie, moje usposobienie, a wiesz także, do czego się posunąć może upór kobiecy.

— Zresztą idzie tu o taką drobnostkę...

— Piękna mi drobnostka — przerwał król żartobliwie. — A nuż której z was mój muszkieter w oczko wpadnie i... Dziękuję! Bardzo dziękuję!...

— Miałżebyś obawiać się o swoją przewagę?

— rzekła zalotnie cześnikowa.

— Król drży z obawy przed muszkieterem... To doskonałe! — zawołała, śmiejąc się księżna.

— Zwróć uwagę, najjaśniejszy panie, że czy prędzej, czy później, zobaczymy go — z filuterną miną mówiła Bielińska. — Jeżeli więc ma się co stać, stanie się...

— Przewidujesz pani, że stać się może?

— Wierzę w przeznaczenie!

— Na honor! Wzięłyście mnie, jak ogary odyńca... Jestem pobity — kapituluję. Panie, oświadczam, że zobaczycie nowozwerbowanego rycerza, ale nie w tej chwili. Zatrzymajcie się do wieczora. Podczas przedstawienia każę mu z kolegami trzymać wartę w sali.. Dobrze? Jesteście zadowolone?

— Za ustępstwo — ustępstwo; zgadzamy się czekać do wieczora — rzekła Anna.

— Ale nie dłużej, najjaśniejszy panie.

Jakoż, na żądanie króla, porucznik Krzyżanowski, w sali, gdzie dawano przedstawienie, zaciągnął wartę z muszkieterów, pomiędzy którymi znajdował się Zbijewski i wypuszczony z aresztu starościc Stokliski.

Król zawsze się otaczał świetnym dworem — i tego wieczora również zebrało się na reprezentację towarzystwo błyszczące, woniejące, wymuskane i wypieszczone. Stroje i mundury cudzoziemskie znacznie przeważały, lecz tu i owdzie spostrzedz było można poważny strój narodowy, wąs zawiesisty i wysoko podgoloną czupryne. Kontusze z wylotami, pasy lite i żupany z kosztownych materyj, dziwnie odbijały od kusych i ciasnych fraczków, pończoch jedwabnych, trzewików i peruk. Były to dwa światy, różne w uczuciach, pojęciach, zapatrywaniach i dążeniach; dwa prądy wręcz odmienne, które jednem korytem płynąć nie mogły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tro wieczorem przybywa nowy namiestnik, ale jak się dowiaduję, wymówił sobie podobno wszelkie ceremonjalne przyjęcia na dworcu kolejowym i do namiestnictwa na razie wcale nie zajedzie, tembardziej, że jak słyszę, hr. Piniński urzędowanie dopiero obejmie po świętach, mianowicie d. 15 kwietnia.

Pierwszy to namiestnik Galicji, który jest kawalerem, a chociaż już piąty krzyżyk wkroczył na barki jego ekscelencji i, można powiedzieć, wpisał ją już w poczet marcowych kawalerów — niemniej jednak panny lwowskie daleko więcej zainteresowały się nominacją nowego namiestnika, aniżeli wszystkich poprzednich. Wyłoniła się też w tutejszym świecie towarzyskim kwestja, kto będzie robił honory domu na dworze nowego namiestnika, zwłaszcza wtedy, gdy nieuniknione będą przyjęcia z damami. Naturalnie teraz kwestja ta pozostanie na razie bez doniosłego znaczenia, bo karnawał się skończył, następuje lato, powszechny wyjazd do wód i kąpiel, a więc i „pod kawkami" przyjęć nie będzie, a do przyszłej zimy to się jakoś ułoży. Jedna z pięknych pań lwowskich, gdy właśnie z nią o tej sprawie rozmawiałem, rzekła do mnie z czarująco zalotnym uśmiechem:

— Wie pan co, nowy namiestnik do przyszłej zimy sam tę kwestję może najlepiej rozstrzygnąć.

— Jakim sposobem?

— Ożeni się i koniec... U nas we Lwowie taka masa panien ładnych i bogatych, czyż to tak trudno?..

— E, proszę pani, marcowemu kawalerowi to nie tak łatwo przyjdzie, jak się pani zdaje...

— Co też pan mówi... ks. Sanguszko, gdy był marszałkiem, to w swojem marcowem kawalerstwie zajmował poważniejsze stanowisko, aniżeli hr. Piniński, a jednak się ożenił, bo u nas we Lwowie jest coś takiego w powietrzu, że się ludzie muszą żenić.

— Tak, ale ks. Sanguszko spospolitował panny lwowskie, bo po żonę pojechał aż do Kongresówki...

— To też teraz lwowianki nie dadzą porwać sobie namiestnika i postarają się go zdobyć dla siebie!...

Zanim się to stanie, nowego namiestnika taka tu czeka praca, kłopoty i ciężka doprawdy służba, że o swojem osamotnieniu kawalerskiem niezawodnie zapomni, a czarne, niebieskie, piwne i stalowe oczy nadobnych lwowianek swoją kampanję matrymonialną muszą odłożyć na później.

Bezrobocia u nas, o których poprzednio pisałem, coś tak się obracają, jak owa humorystyczna żeniaczka: interes do połowy skończony — ja chę, a ona nie chce. Część krawców n. p. przyjęła warunki czeladzi, druga nie, a więc część czeladzi robi, a część strejkuje i ta co strejkuje, wspomagana jest przez tych, co pracują, aby w bezrobociu wytrwali.

Z bezrobociem piekarskiem sprawa stoi gorzej. Można powiedzieć, trawestując „Alpuhare": „Bronią się jeszcze majstrowie lwowscy, ale bunt z pieców wygląda". Szczęście, że przy nadchodzących świętach w wielu domach nasze gosposie same pieką baby, placki i inne smakołyki, a cukiernicy mają się za coś lepszego, z piekarzami w bezrobociu się nie łączą, więc honor świąt wielkanocnych, tak czy owak, nie będzie we Lwowie zagrożony.

W teatrze mieliśmy nową farsę „Mąż pod kluczem". o której mój kolega Minos, w swojej „pogadance teatralnej" już wspomniał, więc już chociażby z tego powodu o Ryczywole zamilczeć wolę, ale mieliśmy za to inną farsę, wcale oryginalną, przetłomaczoną z żydowskiego, a odegraną na ulicy przed teatrem. Panią Arklową, śpiewaczkę rzeczywiście utalentowaną, która na swoje szczęście, czy nieszczęście jest żydówką, młodzież żydowska zawiozła w powozie do hotelu, wyprzęgłszy konie, a działo się to po przedstawieniu „Tannhäusera" w niedzielę. Piszę o tem dlatego, że niektóre tutejsze dzienniki, donosząc o tem i drwiąc z tego, wspomniały, że tę końską manifestację zrobili akademicy. Tymczasem akademicy udziału w tem nie brali, lecz młodzi ludzie z tutejszego żydowskiego światka, pomiędzy którymi może i był jaki żyd akademik. Nasza jednak młodzież za mądra jest i za szlachetne posiada instykty, aby się puszczała na awantury, równie śmieszne, jak głupie. Największą krzywdę wyrządzili ci panowie samej artystce, która bezsilna wobec zahłanności tumultantów, nie wiedząc co począć, aż się rozpłakała podobno ze złości. Muszę też dodać, że pani Arklowa nie tylko jest bardzo utalentowaną śpiewaczką, ale i kobietą z wielkim talentem i dobrem wychowaniem.

Zet.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Zbaraża na posadę kasjera miejskiego z płacą 500 złr.; termin do 30 kwietnia. — Sąd wyższy krajowy we Lwowie na posadę oficjała kancelaryjnego II klasy w X klasie rangi; termin do 15 kwietnia. — Sąd obwodowy w Wadowicach na posadę kancelisty w sądzie powiatowym w Kętach z poborami 720 złr. Termin do 30 kwietnia.

Konkurs rozpisuje magistrat miasta Drohobycza na posadę likwidatora z poborami 1080 złr., ewentualnie na posadę kontrolora z poborami 840 złr. Termin do 20 bm.

KRONIKA

Kraków dnia 7 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wielki Czwartek, Wieczerza Pańska, Hieronima wyznawcy i Epifanjusza, męczennika.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, dziś wieczorem w „Ogrojcu" Gorzkie żale z kazaniem.

Jutro w Wielki Piątek o godzinie 9 rano we wszystkich kościołach uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i jazia oraz raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Do 15 kwietnia wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, (samiec) dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na wszelkie zwierzęta i ptactwo nie wymienione istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca [illegible] dziś o godzinie 5 minut 3 zachód [illegible] 6 minut 19 długość dnia godzin 13 minut 16

Stan powietrza. Dnia 7 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 745·4, termometr 4,8 C., wilgotność 59%, wiatr zachodni. 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Napaść na profesorów polskich w Cieszynie — za to, że odważyli się zwrócić uwagę polskiego ogółu na złe i niebezpieczne strony tego kierunku politycznego, w którym kilka jednostek pcha obecny ruch na Sląsku i poważyli się wstrząsnąć tym pozornym spokojem, pod którym kwitł egoizm lichych charakterów i prowincjonalna dążność separatystyczna — jest jednym z tych oburzających dziennikarskich wybryków, o którym wspomnieć koniecznie trzeba, choćby nawet pismo, z którego ta napaść wyszła, nie zasługiwało, aby nań zwracać uwagę. Trzej ludzie młodzi, o gorących sercach, idący za popędem uczucia, zdecydowoli się na krok, który mógł mieć niezawodnie w pierwszej chwili swoje strony przykre, ale którego skutki musiały być tylko dobre przez przewrót, jaki koniecznie wytworzyć muszą w światku śląskim, odartym już z przywilejów, jakie mu nadawał nasz czułostkowy sentymentalizm, ale za to zmuszonym do czujniejszego przestrzegania swojej łączności z resztą kraju i do lepszego zdawania sobie sprawy z wyjątkowej odpowiedzialności jaka ciąży na jego przywodcach wobec naszej narodowej przyszłości...

Kiedy profesorowie po raz pierwszy przybyli do Cieszyna, zapytywali, jak nam opowiadano, czy jest tam drobne mieszczaństwo polskie. Odpowiedziano im z gestem zniechęcenia: „Wszystko to zniemczone!" Profesorowie jednak nie wierzyli na słowo; chcieli przekonać się sami. I cóż się pokazało! W jakiś czas potem zapisało się do „Czytelni polskiej" stu dwudzie stu szewców, krawców, rękodzielników, tego najuboższego ludu miejskiego, prawda — zniemczonego, ale czującego po polsku i wydanego tylko na łup niemczyźnie. Dlaczego o nich wcześniej nie pomyślano? Wiecie jak brzmiała odpowiedź na to pytanie? Oto: „A czy tam aby są ewangelicy pomiędzy tymi ludźmi!" Tylko ewangelicy mają prawo być tam Polakami — katolików spycha zarówno własny ich biskup wrocławski, jak i polscy protestanccy przywódcy w objęcia niemczyzny... Oto tło, na którem się wywiązało przesilenie śląskie, to przesilenie, za które polskie codzienne pisma odsądziły od czci i wiary tych, którzy się zdobyli na heroiczny iście wysiłek, aby duszną atmosferę Śląska ożywić świeżem tchnieniem szczerze polskiej atmosfery.

Dzięki nim będziemy teraz pilnie patrzeć na Śląsk. Musi ustać i podpisywanie dążeń do czeskiego prawa państwowego przez posłów polskich, którzy powinniby wiedzieć, że nie mają prawa sprzedawać Śląska koronie św. Wacława; muszą ustać owacje patrjotyczne dla biskupa Koppa i manifestacje pragnień pozostania w dyecezji wrocławskiej, podpisywane i propagowane przez protestantów; musi ustać podejmowanie u siebie redaktorów *Silesii*, używanie języka niemieckiego chętniej niż polskiego i niechęć do galicjanizmu... Musi ustać wszystko co jest polityczno-narodową oportunistyczną spekulacją jednostek, to co tak słusznie poseł Danielak nazwał „Stańczykostwem śląskiem": Galicjanie zdobędą naprawdę Śląsk dla Polski. Do profesorów zaś, napadanych bezecnie w prasie oddanej na usługi śląskich stańczyków za to, że do tego zdobycia dają hasło, — możemy powiedzieć tylko słowami wielkiego poety, którego nazwisko lubi owa prasa używać dla pokrycia niem próżni swoich serc i mózgów: „Jeśli to waszą winą — możecie być dumni!..."

Minister Jędrzejowicz przybył wczoraj rano pospiesznym pociągiem do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

* **Pamięci Hoffmanowej.** W tutejszym kościele ewangielickim umieszczona została pamiątkowa tablica z portretem, zmarłej w roku zeszłym, artystki dramatycznej Antoniny Hoffmann, z napisem: „Antonina Hoffman, artystka dramatyczna ur. 1841 r. Przez trzydzieści siedm lat (1860—1997 r.), ozdoba i podpora teatru krakowskiego, ulubiona przez publiczność polską, zgasła w Krakowie 16 czerwca 1997, otoczona miłością i wdzięcznością rodziny, przywiązaniem przyjaciół."

U spodu napisu zamieszczono słowa:

Tobie Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje,
Bo Ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz,
Ta jako Pan Wszechmocny okręg ziemi rządzisz.

Psalm LXVII.

Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał.

Mickiewicz.

Znajdziesz we mnie tylko echo płaczu,
A w harfie echo nieśmiertelne.

Słowacki.

Tablicę w kościele ufundował dozgonny przyjaciel znakomitej artystki.

* **Zarząd główny** Towarzystwa Szkoły ludowej, na posiedzeniu d. 3 b. m., uchwalił stworzyć „Fundusz budowy szkół polskich imienia Adama Mickiewicza" i w tym celu postanowił wydać odezwę, wzywającą społeczeństwo nasze do składek przez czas roku jubileuszowego

* **Czeska Beseda** w Krakowie przeniosła się z restauracji pp. Johnów, gdzie obecnie żyd gospodaruje, do lokalu p. Edm. Klimka w Rynku gł. l. 21 I piętro. Członkowie schodzą się w każdą sobotę na towarzyską zabawę i pogawędkę. W tym też dniu mogą się zgłaszać nowi członkowie. Dnia 20 kwietnia odbędzie się staraniem Besedy, w sali Hotelu Saskiego, uroczysty wieczór, ku uczczeniu pamięci Edwarda Jelinka, przedwcześnie zmarłego literata czeskiego. Na wieczorku wygłoszony zostanie odczyt w języku polskim i czeskim, streszczający życie i działalność tego prawdziwego pobratymca i przyjaciela polskiego narodu.

* **Ajenci policyjni** pp. Bobak i Leszczyński, aresztowali tej nocy na rogatce Mogilskiej Edmunda Drzensłę, który z nabitem rewolwerem zaczaił się na Władysława Szymczakowskiego, właściciela handlu, u którego Drzensła kilkanaście lat pracował i jako krewny doznawał życzliwego obejścia. Drzensła byłby swój zły zamiar może i wykonał, gdyby nie to, że, będąc mocno podpity, wygadał się z nim przed służącą, wobec której strzelił nawet z rewolweru. Drzensła jest poddanym pruskim.

* **Ogień strychowy** powstał wczoraj o godzinie w pół do 9 wieczorem, na strychu domu pod l. 2 przy ulicy Miodowej. Od rozpalonego komina zajęła się belka dachowa. Ogień zaraz w zarodku przytłumiła straż pożarna miejska pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Wypadkowi temu przyglądał się... indor przeznaczony pod nóż, na ofiarę wielkanocną.

Żyd trjumfator. Z Płaszowa donoszą nam że żyd, o którego nieprzyzwoitem zachowaniu się w Radzie gminnej pisaliśmy (nazwał chrześcijańskich członków Rady „głupcami" „bałwanami" i mówił o „plunięciu im w twarz" i bił pięścią w stół) pozostał nadal członkiem Rady gminnej. Rada pierwotnie zamierzała, ze zwierzchnością gminną na czele, szukać pomocy u władzy wyższej przeciwko brutalnemu żydowi, poszła jednak za radą nauczyciela i pogodziła się z żydem, pod warunkiem, że przeprosi radę. Obaczymy, czy na dobre wyjdzie panom radnym płaszowskim ta potulność wobec lekceważącego ich izraelity. Żyd trjumfuje i urąga temu, kto pierwszy poważył się poruszyć w radzie sprawę samowolnego i bezkarnego wybierania piasku gminnego.

W uzupełnieniu notatki naszej o owacjach w Wieliczce na cześć p. nadradcy górniczego Miszkego dodać należy, że gdy orkiestra salinarna odgrywała marsz, umyślnie ułożony na cześć jubilata przez kapelmistrza orkiestry, zajaśniały ogniem okoliczne wzgórza. Przy wspaniałym blasku bengalskich świateł malowniczo wyglądały grupy otaczających zamek górników. Cała owacja nosiła oryginalną górniczą cechę, a niezwykle serdeczny ton jej wskazuje na szacunek i sympatję, jakie szanowny jubilat zdołał sobie zjednać we wszystkich sferach miasta i okolicy.

Panika w teatrze. Ze Lwowa donoszą: Wczorajsze przedstawienie „Widm" Ibsena zakłócone zostało wypadkiem, który mógł pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa. — Oto podczas drugiego aktu ktoś z galerji, jak się później okazało prawnik p. M., zawołał: „pali się". Publiczność, jak wstrząśnięta iskrą elektryczną, zerwała się. Kilka minut panowała panika. Kobiety w spazmatycznych łkaniach rzuciły się do wyjść, dwie omdlały. Dopiero nawoływaniom dyrektora Hellera, pp. Sachorowskiego i Jasińskiego, udało się popłoch zażegnać. Okazało się, że prawnika M. zwiódł trzask wydostający się z umieszczonej, obok galerji, malarni teatralnej. Przerwa w przedstawieniu trwała około piętnastu minut. Dzielnie się spisała para artystów obecna na scenie podczas całej tej afery: pani Cichocka i pan Chmieliński, którzy niczem nie dali poznać po sobie obawy przed ewentualnem nieszczęściem.

Z „Pracy“. Towarzystwo katolickie młodzieży rękodzieln. „Praca“ pod przewodnictwem swego prezesa ks. Tomasza Bukowskiego, oraz członków honorowych odbyło w własnym lokalu przy ul. Podwale, doroczne walne zebranie, na którem zostali wybrani następujący członkowie: Seniorem: p. Konstanty Lachowski, vice-seniorem: p. Edward Bobulski, sekretarzem: p. Tadeusz Siwiński, skarbnikiem: p. Antoni Baran, bibljotekarzem: p. Jan Schmidt, gospodarzem: p. Józef Tymków; nadto weszli do wydziału pp.: Posłuszny, Kołodziejczyk, Drożdż, Niedzielski, Warzeński, Danko, Ludwiński, Kamiński, Steczko, Czernichowski; do komisji kontrolującej pp.: Madejski, Czaja i Rybicki.

Towarzystwo mianowało członkami honorowymi następ. pp.: Tomasza Bujasa, Ludwika Chomiaka, Wincentego Graffa, Roberta Jahodę, Jana Niedzielskiego, Piotra Repetowskiego, Antoniego Wilczkiewicza.

Drobne wiadomości z prowincji. Na szlaku między Tarnowem a Mielcem, tuż obok handlowego miasteczka Radomyśla, leży wioska uboga Zdżarzec. Lud tu pobożny i pracowity, choć bieda nieraz doskwiera. Zdżarzec posiada czytelnię katol. ludową, a niedawno założył Kółko rolnicze. Obecnie dzięki energji ks. proboszcza z drobnych składek otworzono sklepik chrześcijański. Konkuruje z nim żyd, ale jest błoga nadzieja, że zwycięzcą będzie sklepik chrześcijański. Daj Boże! — W Przemyślu z dnia 2 na 3 otruł się Jan Daniło; przybył dla zdawania egzaminu adwokackiego. W niedzielę rano znaleziono go nieżywego w łóżku. Lekarz dr Trybulec stwierdził śmierć przez otrucie strychniną. Znaleziono przy samobójcy trzy korespondentki. Pierwsza do pani M... O... [illegible] brzmi: „Tyś mnie zgubiła“, druga adresowana do przyjaciela: „Tobie ostatnie tchnienie“, trzecia zawiera lakoniczne: „Żegnam cię“. Prócz tego znaleziono także kartkę ze słowami: „Kochany T... skradziono mi w Krzywczy pieniądze, bliższej wiadomości udzieli fiakier. Pomyśl jak głupiem jest życie, że dla tych paru dziesiątek umieram“. — W Wieliczce 3 b. m. Kółko amatorskie urządziło przedstawienie, które wypadło dobrze. Na wyróżnienie zasłużyli: panna Kl. i p. F. Czysty dochód przeznaczony był dla biednych dzieci chrześcijańskich w ochronkach wielickich. Publiczność nie dopisała. — Z Brzostka skarżą się na plagę w postaci pokątnych pisarzy. Czyżby nie było na nich rady? — Pobór do wojska w Przemyślu, co do fizycznego rozwoju popisowych, dał wynik bardzo ujemny. W pierwszej klasie na 100 młodzieńców zaledwie pięciu odpowiadało wymaganiom, stawianym żołnierzom. Degeneracja fizyczna jest widoczna. Podniósł się natomiast poziom duchowy; stale wzrasta liczba umiejących czytać i pisać. — W rzece Stryju, koło Synowódźka, z powodu rozbicia się o most tratwy znalazło śmierć dwóch włościan, spławiających z gór drzewo do Stryja. — Stanisławowska rada powiatowa dla uczczenia jubileuszu cesarskiego uchwaliła kwotę 5000 złr., od której odsetki stanowić będą stypendja dla uczniów szkół zawodowych. — W Gorlicach panuje dziwny system oszczędnościowy. Oto nierzadko znajdują się osoby, które „przez oszczędność“ kartki pogrzebowe chrześcijańskie zamawiają w żydowskiej drukarni. Czy to nie horrendum? W ostatnich dniach tak było przy pogrzebie córki zarządcy poczty w Gorlicach.

Wspomnienie z przeszłości. Znany z Targowicy Rzewuski miał syna Wacława, który, jak wiadomo, długi czas bawił na Wschodzie; ubierał się tam po turecku, miał stosunki z Arabami i z Beduinami, kupował konie, był lubiany i nazywano go podobno Murza bej. W kraju zaś miał duży majątek w południowej części Podola dziś rosyjskiego, blisko granicy gubernji chersońskiej. W tym majątku jest miasteczko Sawrań z parafjalnym kościołem. Proboszczem za czasów p. Wacława był ks. Komarnicki, człowiek dowcipny, piszący niekiedy ulotne wierszyki. W czasie niebytności kolatora, psuło się koło kościoła, który potrzebował nowego ogrodzenia. Kołatał o to ks. Komarnicki do rządcy majątku, lecz nie było pieniędzy na ogrodzenie lepsze, gdyż pieniądze potrzebne były na konie arabskie i skończyło się na tem, iż p. rządca dał ogrodzenie z chrustu, a dla wnijścia zwyczajną wybudowano furtkę. Gdy nareszcie p. Wacław wrócił ze Wschodu i przybył do Sawrania, ks. Komarnicki napisał następny wiersz dziękczynny za ogrodzenie kościoła:

Nie tyle opasana murem chlubna Troja,
Nie tyle wał Trajana, sypan pośród potu,
Jest chlubny i zaszczytny, ile łaska Twoja
Przy sawrańskim kościele z zagrodzenia płotu.

Egipskie piramidy, rodyjskie kolosy
I tym podobne cuda z szczególności znane,
Próżno swą okazałość wznoszą pod niebiosy
Przy słupach Twojej furty ledwo są dojrzane!

Bramy mieczem Chrobrego nacięte w Kijowie,
I warowne ostoje, które Mars zbudował,
Próżno świat okazały wspaniałemi zowie,
Niczem są przy tej furcie, którąś ufundował.

Tamte bramy stawiały: przemoc, pycha, chluba,
Były hasłem trjumfów w bohaterskie czasy,
I łzy ich poprzedzały i narodów zguba,
Ta domowi Bożemu przydaje okrasy!

Wszystko to dziełem Twojej szczodrobliwej chęci,
I woli, która tamy nie zna w żadnym względzie,
Stąd dzieło Twoje w wiecznej zostanie pamięci,
Bo świat się walić zacznie, a Twój płot stać będzie.

Jakież to niespodziałe na wasz Ród wawszyay [illegible],
I do jakich zaszczytów Dom wasz nie dochodził:
Ojciec Polskę osłonił wojskiem Katarzyny,
Syn możny płotem—z chrustu Dom Boży ogrodził.

Powiadają, że Wacław Rzewuski ze śmiechem ten wiersz czytał, lecz gdy doszedł do ostatniej strofy obraził się i z ks. Komarnickim poróżnił. Rozumie się, iż z owego płotu, który miał stać do końca świata, śladów oddawna nie ma, a kościół zabrany na schismatycką cerkiew.

* **Olbrzymie jajo.** W Woli Filipowskiej gęś wylęgła jajo niezwykłej objętości. Jajo waży 360 gramów, długości ma 15 ctm., obwodu 22 ctm. Wspaniały okaz!

Okradzenie poczty. Piszą do nas: W nocy z dnia 28 marca b. r. włamali się złodzieje, czyniąc otwór w murze pod oknem, do kancelarji pocztowej w Mucharzu (stacja kolejowa Skawce, pow. wadowicki) i zabrali z kasy gotówkę 61 złr. 54 cnt. Mimo iż rabusie przetrząśli wszystko i porozrzucali, frachty zaś potargali, nie zabrali przecież nadesłanego listu pieniężnego, w którym się znajdowało 192 marek, a na który widocznie nie zwrócili uwagi, szukając gotówki. Szczęściem, że tego samego wieczora poczmistrz tamtejszy p. Łagosz odesłał do dyrekcji poczt we Lwowie 200 złr., gdyż szkoda byłaby większą. Ponieważ w tamtejszej okolicy oddawna nie było słychać o żadnej znaczniejszej kradzieży zwyczajnej a tem mniej w wyrafinowany sposób dokonanej, przeto jest powszechne uzasadnione podejrzenie, że czyn ten dokonany został przez obcych, a mianowicie przez robotników z całego świata naściąganych, zatrudnionych przy rozpoczętej niedawno budowie kolei Trzebinia-Skawce. Zdaje się, że niektórzy z nich na dobre myślą po złodziejsku gospodarować w tej ubogiej i spokojnej dotychczas okolicy. Jak bowiem słychać, niedawno napadło kilku ludzi na chłopa ze Śleszowic (parafja Mucharz) powracającego do domu wieczorem z Wadowic i pobili go — innemu na gościńcu z wozu ściągnęli worek ze zbożem, wreszcie niejakiemu Mikołajczykowi rzeźnikowi i naczelnikowi gminy w Mucharzu skradziono w nocy 3 szynki.

Zaniepokojona ludność tamtejsza uprasza władze państwowe o opiekę i o zarządzenie, by przedsiębiorcy kolejowi podejrzanych obcych indywiduów do roboty nie przyjmowali, tudzież, by na czas robót przy kolei, które tu w tych stronach znaczniejsze będą z powodu trudnych budowli w łożysku Skawy, nadto przy moście kolejowym w Mucharzu i przy rozszerzaniu stacji w Skawcach, posterunek żandarmerji przeniesiony został z Zembrzyc do Mucharza, albo też by nowy bodaj z 2 członków się składający na ten czas w Mucharzu ustanowiony został. Sprawę tę polecamy także naszym pp. posłom do łaskawej ich pamięci i poparcia. *W.*

Desdemona przeżyła Otella! Takie zdumiewające odkrycie uczyniono w pewnym klasztorze weneckim; jakiś szperacz odnalazł tam rękopis z r. 1542, zawierający dziennik pewnego ambasadora. Autor znał Otella osobiście, był świadkiem jego przybycia do Wenecji; opowiada o jego małżeństwie i śmierci. Wedle jego świadka naocznego, Desdemona — przeżyła Otella o lat kilkanaście.

Nekrologja. Amalja z Węglów Kaczmarska, wdowa po kupcu i obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 80 zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

— Rozalja z Linczowskich Kulczycka, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie dnia 6 b. m.

Kwesta Wielkanocna.

W kościele OO. Kapucynów.

W Wielki Piątek.

Od godz. 8—9 hr. Karolowa Scipionowa; od 9—10 Adamowa Jędrzejowiczowa; od 10—11 hr. Zofja Zamoyska; od 11—12 baronowa M. Puszetowa; od 12—1 Zygmuntowa hr. Michałowska; od 1—2 hr. Janowa Mieroszewska; od 2—3 Julja Wężykowa; od 3—4 hr. Krystyna Potocka; od 4—5 hr. Stanisławowa Wodzicka; od 5—6 Zofja Skrzynecka; od 6—7 Joanna Kowalska; od 7—8 Janina ks. Czetwertyńska.

W Wielką Sobotę

Od godz. 8—9 baronowa M. Puszetowa; od 9—10 hr. Zofja Zamoyska; od 10—11 hr. Cecylja Badeniowa; od 11—12 Zdzisława Włodkowa; 12—1 Zofja Skrzynecka; od 1—2 hr. Janowa Mieroszewska; od 2—3 hr. Amelja Ponińska; od 3—4 hr. Morstinowa; od 4—5 Joanna Kowalska; od 5—6 hr. Marja z Morawskich Michałowska; od 6—7 Marja z hr. Krasińskich Krzyżanowska; od 7—8 Anna Rohozińska.

O godzinie 7-mej Rezurekcja w kościele OO. Kapucynów.

W kościele OO. Reformatów.

W Wielki Piątek.

Od godz. 8—9 Juljanowa Łodzia Ponińska; od 9—10 Teresa Roztworowska; 10—11 Aleksandrowa Baurowiczowa z Heleną Smolarską; od 11—12 Elżbieta Błeszyńska; od 12—1 Sabina Czechowicz; od 1—2 Łopuszańska z córką; od 2—3 Józefowa Sikorska; od 3—4 Rusocka z córką; od 4—5 Konstantowa Lipowska; od 5—6 Marja Gawrońska; od 6—7 Eugenja Kuczkowska; od 7—8 Marja Starowiejska.

Wielka Sobota.

Od godz. 8—9 Juljanowa Łodzia Ponińska; od 9—10 Łopuszańska z córką; od 10—11 Marja Cieszyńska; od 11—12 Teresa Roztworowska; od 12—1 Sabina Czechowicz; od 1—2 Aleksandrowa Baurowiczowa z Heleną Smolarską; od 2—3 Bronisława Wohlleberowa; od 3—4 Marja Gawrońska; od 4—5 Konstantowa Lipowska; od 5—6 Katarzyna Okoń; od 6—7 Eugenja Kuczkewska.

W kościele OO. Dominikanów.

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 Karolina Rybczyńska; od 10—11 Marja Malczewska; od 11—12 Zenonowa Korotkiewiczowa; od 12—1 Juljanowa Ponińska; od 1—2 Felicja Koźmianowa; od 2—3 Marja Stanisławowa Wodzicka; od 3—4 Eugenja Kuczkowska; od 4—5 Leopoldowa Mussilowa, od 5—6 Wanda Żeleńska; od 6—7 z Ponińskich Matuszewska; od 7—8 Emilja Zborowska.

Wielka Sobota.

Od godz. 9—10 Karolina Rybczyńska; od 10—11 Marja Malczewska; od 11—12 Antonina Domańska; 12—1 z Sczanieckich Błeszyńska; od 1—2 Wanda Szalayowa; od 2—3 Marja Jasińska; od 3—4 Eugenja Kuczkowska; od 4—5 Leopoldowa Mussilowa; od 5—6 Wanda Żeleńska; od 6—7 Anna Matuszewska; 7—8 Emilja Zborowska.

Teatr Literatura i Sztuka.

* „Kulturtraeger“, powieść K. Laskowskiego, której treścią jest walka z germanizmem, rozeszła się i po za granice kraju, mianowicie w Czechach, dotąd zakupiono kilkadziesiąt egzemplarzy wydania polskiego. Autor, wzamian za ofiarowany z dedykacją egzemplarz, otrzymał w tych dniach od prezydjum Rady miejskiej w Pradze następujące podziękowanie: „J. Wielmożny Panie! Za zaszczyt, któryś nam Pan zechciał uczynić łaskawą dedykacją egzemplarza swej cennej pracy „Kulturtraeger“ i za gorący przyjacielski przypisek, zechciej J. Wielmożny Pan przyjąć moje najszczersze dzięki. Z wyrazem prawdziwego szacunku jestem J. Wielmożnemu Panu całkiem oddany. (Podpis) *D. J. Podlipny*, prezydent król. stoł. m. Pragi. Praga d. 20 lutego 1898 r. „Kulturtraeger“ wyjdzie niebawem w przekładzie czeskim.

* Na półkach księgarskich pojawiła się „Elegja, fantazja symfoniczna“ utwór muzyczny Michała Świerzyńskiego, do słów Jana Swierzyńskiego, napisany ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Kompozycja p. M. Swierzyńskiego, napisana w formie symfonji, na sola i chór może być wykonana z towarzyszeniem harfy, organu i orkiestry, a niemniej z towarzyszeniem fortepianu.

HUMOR.

Myśli postne.

Fortuna rzadko uśmiecha się do ludzi, ale za to bardzo często ich wyśmiewa.

Kobiety, które kochają, są despotkami; mężczyźni, którzy kochają, są niewolnikami.

Co to znaczy: być młodym? To znaczy: nie pozwolić, aby starzały się wspomnienia.

Roztropny sługa.

Dentysta do lokaja, który wprowadził damę do gabinetu:

— Co to znaczy? Ta pani ma numer 6-ty, a poprzedni pacjent miał nr. 4-ty, gdzież jest pacjent z numerem piątym?

— Siedzi w salonie.

— Więc dlaczego go nie prosisz przed panią?

A służący do pana na ucho:

— Dlatego, że ta pani mówiła do sąsiadki: „Nie ma to, jak czekać u dentysty. Czuję, że ząb mnie boleć przestaje...“ Bałem się, aby nie przestał boleć zupełnie.

Z rozmów poufnych.

Matka z rozpaczą do córki, zakochanej w takim panu, który niepodoba się rodzicom:

— Nieszczęsna! kochasz go?

— Kocham.

— I chcesz iść za niego?

— Tak!

— Dziewczyno, zastanów się, co robisz! Ojciec zbierał o nim informacje. Powiedziano mu, że to hołysz, który robi po cztery tysiące złr. długów na rok...

A panna po namyśle:

— Chyba mama sama przyzna, że za takie pieniądze można bardzo przyzwoicie żyć we dwoje...

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 10 Tomu I powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 kwietnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Mielcu, Bronisława Kijasa sędzią powiatowym w Głogowie. Nadto mianowani substytutami prokuratorji państwa adjunkci sądowi: Czesław Obtułowicz w Bochni dla Jasła, Józef Panek w Tarnowie dla Wadowic i Witołd Pawłowski dla Krakowa.

Medjolan 6 kwietnia (w południe). Z powodu strejku palaczy przy gazowni w całem mieście panowały ciemności wczoraj wieczorem.

Paryż 6 kwietnia (w południe). Pogłoski o śmierci Dreysusa okazały się zmyślone. Dreyfus cieszy się najlepszem zdrowiem.

Budapeszt 7 kwietnia (rano). Między węgierskim ministrem finansów drem Lukacsem, a ministrem państwowym skarbu, Kallayem, wybuchł konflikt z powodu przebiegu ostatniej wspólnej rady ministrów. Minister Kallay oświadczył się mianowicie energicznie za przyjęciem przedłożenia flotowego w całości, węgierski zaś minister z powodów budżetowych występował przeciw wnioskowi ministerstwa marynarki.

Berlin 7 kwietnia (rano). W tutejszych kołach rządowych opowiadają, że Wei-hai-wei otrzyma mieszaną załogę, złożoną z japońskich i angielskich marynarzy.

Berlin 7 kwietnia (rano). Rozeszły się pogłoski, jakoby balon Andrée'go miał spaść w okolicach Klondyke, w każdym razie gdzieś na Alasce. Pogłoski te okazały się zwodnicze. Dotychczas nie ma śladu o Andrée'm, który prawdopobnie już nie żyje.

W przededniu wojny.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Wiedeń 6 kwietnia (w południe). W tutejszych kołach dyplomatycznych oczekują lada dzień wiadomości o wypowiedzeniu wojny hiszpańsko amerykańskiej. Przeciwnie jednak *N. fr. Presse* otrzymuje od jednej z najwybitniejszych firm amerykańskich wiadomość, że położenie jest krytyczne, ale nie beznadziejne.

Madryt 6 kwietnia (w południe). Utrzymują tu, że wojna jest nieuniknioną. Naczelne dowództwo w wojnie obejmie jenerał Campo.

Londyn 6 kwietnia (w południe). Mocarstwa próbują interwenjować. Dyplomatyczna wymiana not jest w toku.

Waszyngton 6 kwietnia (w południe). Mac Kinley wezwał do Ameryki Ricciottiego Garibaldiego i zaproponował mu wstąpienie do amerykańskiej służby wojskowej, **ażeby mógł walczyć w obronie wolności Kuby. Stany Zjednoczone ofiarowują Garibaldiemu rangę jenerała i osobną komendę.**

Waszyngton 6 kwietnia (w południe). Reprezentanci mocarstw zebrali się na naradę. Wynik narad zakomunikowano rządowi hiszpańskiemu. Rząd amerykański odpowiedział, iż **interwencję Europy uważa za niedopuszczalną.** Stronnictwo wojny szybko przeważa.

Paryż 6 kwietnia (w południe). Apostolski legat monsignore Martinelli telegrafował słowa Mac-Kinleya, według których on nie może przeciwdziałać ziemnu wrażeniu, jakieby interweacja Ojca św. sprawiła na większej części amerykańskiej ludności protestanckiej. Mac-Kinley zapewnił dalej, że uczyni wszystko, aby wojnie przeszkodzić, nie może jednak działać wbrew usposobieniu ludu, który chce niezależności Kuby i położenia końca od trzech lat trwającym okrucieństwom wojny domowej.

Berlin 7 kwietnia (rano). Tutejsze dzienniki donoszą, że interwencja Ojca św. Leona XIII w sprawie amerykańsko-hiszpańskiego konfliktu spełzła na niczem. Myśl interwencji, zainiecjowana, zlaniem tych dzienników, przez Ojca św., podjęły europejskie mocarstwa.

Paryż 7 kwietnia (rano). Ajencja Hawasa donosi, że ambasadorowie w Waszyngtonie zgromadzili się na konferencję dla ułożenia warunków, pod którymi nastąpić ma zawieszenie broni na Kubie i porozumienie pomiędzy Ameryką, a Hiszpanją.

Rzym 7 kwietnia (rano) Ajencja Stefaniego donosi, że Hiszpanja zgadza się na zawieszenie broni pod pewnymi warunkami.

Waszyngton 7 kwietnia (rano). Mac Kinley zwołał do siebie na tajną naradę przywódców stronnictwa, ażeby im udzielić wyjaśnień o sytuacji. Mac-Kinley zawiadomił obecnych na tej naradzie, **że orędzie ogłoszone będzie dopiero w poniedziałek.** Opóźnienie w ogłoszeniu orędzia może być niewątpliwie tłomaczone, jako symptomat pokojowy.

Waszyngton 7 kwietnia (rano). Wszelkie usiłowania Papieża i mocarstw zmierzają na razie do uzyskania zawieszenia broni na Kubie. Ambasadorowie europejscy wystosowali notę do rządu amerykańskiego. Widoki zażegnania wojny są małe.

Latająca eskadra amerykańska pod wodzą admirała Sehleya odpłynęła do wysp kanaryjskich.

Waszyngton 7 kwietnia (rano). Mac-Kinley przyjmował w Białym Domu nuncjusza papieskiego, biskupa Gibbonsa.

Waszyngton 7 kwietnia (rano). Wojnę między Hiszpanją, a Stanami Zjednoczonemi uważać trzeba prawie za nieuniknioną. Prezydent domaga się w swojem orędziu zupełnej niezależności Kuby. Nie ma w niem mowy ani o protektoracie, ani też o jakimś związku prawnopaństwowym między Kubą, a Hiszpanją. Prezydent starał się do ostatniej chwili działać łagodząco, ale wojenne wpływy działały za mocno na większość senatu.

Sytuacja zaostrzy się jeszcze bardziej przez żądania Hiszpanów, skierowane do Ameryki. Hiszpański rząd żąda mianowicie, by Ameryka wycofała swoje okręty z portu Key-West, widzi bowiem w pozostawieniu silnej amerykańskiej floty w tym punkcie zagrożenie swojej terytorjalnej nietykalności.

Czternasta sesja Rady państwa.

(*Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«*).

Wiedeń 6 kwietnia (w południe). Wczoraj odbyła posłuchanie u ministra handlu, dra Baernreithera, deputacja sług pocztowych w sprawie polepszenia materjalnego bytu i stosunków, domagających się reform. Minister zapewnił deputację, że sprawą tą zajmie się gorliwie.

Wiedeń 6 kwietnia (w południe). *Fremdenblatt* ogłasza, że admirałowi Spaunowi udało się utrzymać na radzie ministrów cały nienaruszony kredyt w wysokości 55 miljonów złr. Za te pieniądze ma być utworzonych 5 nowych statków wojennych, 5 krzyżowców, 8 torpedowców i 60 łodzi torpedowych.

Przeciwnie donosi *N. fr. Presse* że ministerstwu skarbu udało się kredyt na marynarkę zredukować prawie do połowy. Doniesienie *Fremdenblattu* jest wiarygodniejsze.

Wiedeń 7 kwietnia (rano). Wiadomość, jakoby rząd miał przedłożyć po świętach projekt ustawy językowej, jest zupełnie mylna. Rząd pragnie tylko jak najprędzej uchwalenia prowizorjum budżetowego, aż do przerwy świątecznej. Projekt językowy jednakowoż do przyszłej ustawy musi wyjść od samychże stronnictw.

Gospodarstwo i handel.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu lutym 1898 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.971 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 136 935 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 161.603 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.36) centr. metr. więcej, a sprzedano o 11.632 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1897 r.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min 30 wiecz.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 38 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 1 [illegible] min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 6 kwietnia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	45	47	95
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	98	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	50	99	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	7	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	·	27	60
„ „ Stanisławowa	[illegible]0	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	382	—	387	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	25	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	300	—	301	25

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie

do L. 16633/98.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza **sprzedaż** w drodze publicznej konkurencji następujących starych **materjałów** nagromadzonych **w materjałowym magazynie w Nowym Sączu.**

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczonych starych materjałów	Ilość w kilogram.
Starej blachy żelaznej do 4 m/m grubości, także odpadki blaszane	5.000
„ „ ponad 4 m/m „ „ blachy kotłowej	8.900
Starego żelaza lanego, niespalonego w małych kawałkach, oraz klocków hamulcowych	30.000
Starego żelaza lanego, spalonego	4.000
Starych piastów kutych ze szprychami	900
„ „ lanych „ „	300
Odpadków żelaza kutego	5.000
Starego drutu żelaznego i siatek drucianych	500
Starego żelaza kutego niespalonego	15.000
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	10.000
Wiór żelaznych i stalowych leżących pod gołem niebem	40.000
Starej stali w wielkich kawałkach (sercownice)	1.900
„ „ ze sprężyn spiralnych w małych kawałkach	6.000
„ „ „ płaskich „ „ „	2.000
Starych obręczy stalowych z kół	20.000
Kawałków miedzi	1.579
Starych płyt miedzianych z palenisk	2.124
Kawałków zwyczajnego mosiądzu	100
Wiór miedzianych	1.371
Wiór spiżowych	1.181
Zużytego papieru	3.000
Beczek z oliwy . . . sztuk	40
„ do pakowania . . . „	80

Oferty napisane na przepisanych drukach, ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem: „Oferta na kupno starych materjałów" należy nadesłać do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najdalej **do dnia 21 kwietnia b. r.** do godziny 12-tej w południe.

O 1-szej godzinie w południe w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie wadjum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałów, jakoteż i na części tychże; ceny należy podać loco materjałowy magazyn w Nowym Sączu. — Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu ośmiu, a materjały muszą być odebrane w przeciągu 30 dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert

Ponieważ późniejsze reklamacje co do jakości sprzedanych materjałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materjały przed wniesieniem ofert. Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość, lub tylko na część materjału do sprzedaży przeznaczonego, a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie lub nieodpowiadające warunkom nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 1 kwietnia 1898. 1156

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

[Wł]aścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.** Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Ehrenberg.** W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.